

Stanisław Bodniak

Zaginione fraszki Jana Danieckiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 25/1/4, 562-567

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

forma słowa *Socrates*. Pospołu z Platonem spełnia Sortes-Sokrates rolę przykładu w tysiącnych dowodzeniach filozofii scholastycznej (rzadko stosunkowo wchodzą w ich miejsce Petrus, Paulus, Johannes, Jacobus i t. d.). Kto chce dowodu, znajdzie rodziny (t. j. w Krakowie skompilowany i wydrukowany) np. w *Exercitium Novae Logicae* Jana z Głogowa, Cracoviae 1511 fol. verso: „...modo hic hoc subiectum homo non denotatur accipi pro Sorte, ex quo est pars extra capta“ i t. d. *Aleksander Birkenmajer.*

Zaginione fraszki Jana Danieckiego.

Daniecki, nie ostatni rymopis w latach 1602—1621, autor okolicznościowych wierszy i przekładów z łaciny, znalazł się w r. 1617 wraz z całym swym dorobkiem literackim na indeksie biskupa Szyszkowskiego¹⁾. Fakt ten dziwił już Maciejowskiego²⁾, po nim zaś przez jakiś czas i Brücknera, który nie mógł dojść, zaco to spotkało dobrego katolika i tłumacza ascetycznych pism jezuickich, i dlatego rzucił pytanie, czy nie istniał wspólnie jakiś inny Daniecki³⁾; później jednak domyślił się, że zawiniły tu fraszki Danieckiego, ale mógł już tylko stwierdzić, że inne jego pisma dochowały się, „co ciekawsze zaś, te fraszki, właśnie zaginęły“⁴⁾. Istotnie Estreicher, pytany o radę, wskazuje na jakieś „Zabawy“ Danieckiego, poprzestając na tytule bez opisu druku i wskazania biblioteki, najwidoczniej za Maciejowskim, jakkolwiek go nie wymienia. Te „Zabawy“ to właśnie fraszki, o których mówi Brückner i cytuje jedną z nich za „Złotem jarzmem małżeńskim“⁵⁾. Egzemplarz⁶⁾, dobrze za-

¹⁾ Celichowski, Polskie indeksy książek zakaz. s. 10.

²⁾ Maciejowski, Piśmiennictwo III, s. 517.

³⁾ Pamiętnik lit. II, s. 66.

⁴⁾ Brückner, Studja nad lit. XVII w., s. 81.

⁵⁾ Tamże, s. 78.

⁶⁾ Karta tytułowa: ZABAWY || JANA || DANIECKIEGO. || (pod powyższym napisem antykwą majusk. rozetkowy rozdzielnik drukarski, poczem goty, kiem sześciowiersz):

Jak są ná świecie różne ludzkie sprawy,
Ták rozmáité moié té zabawy:
Státeczné naprzód | w śródku zaś śmiéch máią |
Ostátnie | co iest uczéiwe nie znáią.
Co státek lubisz | uczéiwe przeczytay:
A Dworzáninie z swémi sie przywitay.

(Pod tym wierszem znowu rozdzielnik, jak wyżej, poniżej zaś antykwą): W Krakowie, Roku Panskiego || 1606. || (Cały skład tytułu ujęty w podwójną prostokątną ramkę liniijną. Verso k. tyt.): Mężnemu Rycerstwu || Rocie Jego M. Pana starosty || Sądeckiego (następuje dedykacja gotykiem, podpisana przez autora; na k. nast. dedykacja porucznikowi Krzysztofowi Waszyczyńskiemu, poczem tekst. — Format 4°, str. 2—50, sygnat. A — F₁ + G₁, tytułiki i kustosze. Druk: tytułiki antykwą, sentencje łac. kursywą, tekst gotykiem.

chowany, znajduje się w Bibliotece Kórnickiej, gnieździe wielu białych kruków.

Rzecz dzieli się na trzy części, jak to sam autor zaznacza w sześciowierszu na karcie tytułowej: najpierw idą „stateczne zabawy“ (od str. 5—16), następnie takie, „co śmiech mają“ (str. 16—24), nakoniec nie znające, „co jest uczciwe“, przeznaczone, jak i poprzednie dla dworzan (str. 27—49). Postępując za tem rozróżnieniem, spotykamy w pierwszej części zbiorok łacińskich sentencyj w dwuwierszowych (zwyczajnie), wolnych przekładach polskich Danieckiego, treściowo zgrupowanych koło zalet pewnych i wad, nadto około „Fortuny“, „Miłości“, „Śmierci i żywota“. Dla ilustracji dajemy wyjątek:

(str. 6).

Miłość.

Amare et sapere vix Deo conceditur.

Miłość świecka z mądrością nigdy się nie zgodzi:
Ta urosć może, a ta upadek zaś rodzi.

Amare iuveni fructus est, crimen seni.

Miłość młodemu bywa pożyteczna,
Starym utrata i sromota wieczna.

(str. 7).

In amore semper mendax iracundus est.

Kto tak jest mądry, że ryby na suszy
Szuka, ten prawdzie w miłości być tuszy.

Amoris vulnus idem, qui sanat, facit.

Ranę miłości ten, kto czyni, goi:
Miecz rany, rana miecza się nie boi.

Patrz, nasza Wenus co na świecie broi:
Ranę miłości kto czyni, ten goi.

W podobny sposób opisuje autor Przyjaźń, Próznowanie, Dobroczynność, Krzywdę i Pychę, Chciwość, Gniew i t. p., najobszerniej Roztropność (13 sentencyj łąc. w 26 wierszach polskich). Przewierszowanie wypada naogół gładko i dobrze oddaje treść, mimo, że nie podąża niewolniczo zawsze za tekstem. Po materiał sięgał autor zapewne do zbiorów łacińskich, posiadał także zapas własny, z ławy szkolnej i z lektury wyniesiony.

Na drugą część „Zabaw“ złożyły się fraszki różnej treści. Poprzedza je autor dwoma apostrofami do swych „lichych wierszów“, bo dręczy go obawa, że te „niebogi“ znajdą złe przyjęcie i zelzenie „od ręki szalonej i od ognia“ (cenzurę pewnie ma na myśli). Oddaje więc je w opiekę Janowi Pieczyhoyskiemu, poczem zwraca się do jakiejś Zosi (Zof. Roz.) z epigramem na cześć jej ust. Widocznie jednak owa Zosia głębiej utkwiała mu w pamięci, a może i w sercu, kiedy jeszcze dwukrotnie ją wspomina. Tak na str. 19:

Zof. Roz.

Co ma sok balsamowy woniej wdzięcznej w sobie,
 Co rozmaryn, hiacynt i co róże obie,
 I co rozkoszy w ziołach czasu wiosny bywa
 I co woniej w jesieni z jabłek wylatywa
 I co zapachu leci, gdy skrzynie otwiera
 Młoda dziewczka lub piżmo ręką swą rozciera,
 I kędy wino stare w głębokiej piwnice,
 Co w białośnim bywa sacharze słodyczy
 I to co nikt(!) rozkoszy i woniej wyliczy
 Tyle ma wdzięcznej woniej, tyle rozkoszuje
 Gdy Zosiu Staś różane usta twe całuje,

Po jednym epigramie poświęca autor innej Zosi (nazwisko od lit. W.) i Adamowi Lipskiemu, mężnemu rycerzowi, który otrzymał zbroję i broń od Wulkana i Apolla, od Jowisza zaś „piorun strasznosrogi“, trzy epigramy ku czci innego rycerza, pana Skrzetuskiego, co rycerskie lubił zabawy i śmiałe miał serce, lecz nigdy nie był trzeźwym. Reszta to fraszki dwucztero- i sześciowerszowe, wyjątkowo dłuższe, w sumie 32. Rozpoczyna rzecz fraszka p. t. Bankiet. Oto zastawiono stół mnóstwem srebrnych talerzy, cóż, kiedy potraw mało!

Każ te bogactwa, Panie, zebrać z stołu,
 A przynieść sztukę pieczonego wołu;
 Nie czy ja tu paść przyszedł proszony,
 Ale bym nakładł żywot przegłodzony. (str. 17).

Ten sam motyw powtarza się czterokrotnie we fraszkach Skępstwo bogate (str. 19), Ochędostwo głodne (str. 21), Budowno a jeść mało (str. 21), Gości gwałt, a jeść mało (str. 23), inne mają za przedmiot Zmyślonego Przyjaciela, który chęć swą odmienia, gdy w spiżarni i w piwnicy „neni“, Przyjaciela dla pożytku, wzbraniającego się pożyczyć pieniędzy bez zastawu czary (więcej czarę ceni niż cnotę przyjaciela), Odwłokę (nie odkładaj do jutra, dziś daj — przestanę na polowie), Ubogiego, Zmyślony płacz żony i t. p. Do innych fraszek dostarczyły wątku wesołe biesiady. Są to: Pijana obietnica (str. 20). Pijany płasze (str. 21), Zła pamięć (str. 22), tamże Wyprawny i Pijane słowo. Ubogiemu tak dolę przedstawia:

Ubogi.

A masz co bracie, za stół cię posadzą,
 Niemasz-li, idź precz, pewnieć kijem dadzą.

Tenże.

Jeśli nie masz nic, toś zawsze ubogi.
 Niewiesz? U panów teraz taler drogi,
 Ale u kogo grzywnę miąszszą czują,
 Za tysiąc konia złotych mu darują.
 Rzeczysz: Cnotliwym. O za nic tu cnota
 I twe zasługi: lepsza breła złota. (str. 17).

W „Wyprawnym“ łaje współbiesiadnika :

Dajże się diabłu, ty stara siekiero!
 Już szóstą pijesz, ja jedną dopiero;
 Jeśli w jedzeniu nie przestrzegasz fochów
 Jako i w piciu, wisiałbyś u Włochów.

(str. 22).

Wdowie, męża płaczącej, przymawia :

Zmyślony płacz.

Nie wierzę, żeby twoja była iza prawdziwa,
 Co to jedna za drugą z oczu wylatywa.
 Płaczesz męża przed ludźmi i barzo żalujesz,
 A w komorze się śmiejesz, znać inszego czujesz.

(str. 22).

Połowę „Zabaw“ wypełnia część trzecia, dedykowana Danielowi Mękickiemu, zdaje się, również z pod znaku Marsa, jak i inni, których Daniecki uczcił swem dziełkiem. Na odwrocie karty z dedykacją czytamy znamienne ostrzeżenie:

Czytelnikowi.

Będzielić się tych wierszów dalej czytać chciało,
 Jeśli statek miłujesz, statku tu jest mało.
 Przestrzegam cię: a jeśli wiary mi nie dajesz,
 Czytaj, ale obiecaj wprzód, że nie nałajesz.
 Białogłowa jeśli się też napierała,
 Tylko żeby nie widział nikt, niechby czytała,
 Bo ony statek lubią: lecz kiedy nadchodzi
 Wieczór, a statku niemasz, niestatek dogodzi.

Mimo tej przestrogi pierwsza fraszka zgoła jeszcze niewinna i stateczna:

Na kogoś.

Złota i srebra i włości szerokich
 Ma ten pan dosyć, wtaż dworów wysokich,
 Do tych dóbr jego ludzie się nie znają
 Ale do żony mieć część powiadają.

Im dalej atoli, tem gorzej ze statkiem i „bezpiecznością“ Muzy Danieckiego. W porównaniu z poprzednią częścią forma nie ulega zasadniczej zmianie; do str. 37 zachowuje autor zwięzłość epigramu, następnie porzuca ją w rozwlekłej, przeszło 160 wierszy liczącej anegdocie „O krajczym“ i w pięciu dalszych, by pod koniec (str. 49) powrócić do dawnej formy, do epigramu. Jaskrawa natomiast różnica w stosunku do części poprzedniej zarysowuje się w treści, która ma tutaj na oku wyłącznie sprawy seksualne i wkracza stanowczo w dziedzinę pornografji. Pod tym względem pozostawia Daniecki daleko za sobą fraszki Reja lub Kochanowskiego, nie dorównując zresztą, zwłaszcza temu ostatniemu, ani pięknem języka ani też kunsztownością formy. W Rejowskim zasobie fraszek trudno nawet doszukać się czegoś w podobnym duchu ¹⁾, u Kochanowskiego

¹⁾ Poziom kilku fraszek Reja (Pani dwu na wieczerzę prosiła, Co mężowi za żonę płacił, Co paniej nie chciał kupić) odpowiada nieco Dan.

może jedynie „Marcinowa powieść“ najbardziej się zbliża do frywolności Danieckiego. Do znudzenia przewija się ciągle ten sam motyw, raz w kilku wierszach zamknięty, to znowu w kilku-dziesięciu. Już niektóre tytuły tych „niestatecznych zabaw“ (Cudzołożnica str. 27, Oracz str. 28, Straż małżeńska str. 29, Nocny trafunek str. 32, Niepewna straż str. 33, Szczodra str. 34, Wstydliva str. 35, O panu, co mu ustrzelono str. 42 — 44, O jednym, co nie umiał str. 47—49, Co się już godziła str. 49) z dodatkiem wspomnianego na początku artykułu cytatu Brücknera — pozwalają się domyślać treści. Pieprzność tych anegdot musiała wybornie odpowiadać upodobaniom „mężnego rycerstwa roty I. M. Pana Starosty Sądeckiego“ i jej porucznika, i tym właśnie sferom dedykował „Zabawy“ ich autor. Nie przeszłyby one cało, bez wydatnych skreśleń, przez dzisiejszą cenzurę, nic więc dziwnego, że i u współczesnej nie mogły spotkać się z pobłażaniem. Prawdopodobnie cenzor czytał tylko to pismo Danieckiego, ale wystarczyło tyle, by w czambuł jego „pisma“ potępić, zwłaszcza, że końcowa fraszka zbiorku „O kabacie“ (ksiądz, jego kucharka i djabeł) godziła już wprost w powagę duchowieństwa.

Niepodobna konkretnie oznaczyć źródła fraszek Danieckiego, bo mamy tu głównie do czynienia z motywami wędrownymi, które za pośrednictwem Boccaccia, Poggia i innych stały się własnością całej Europy humanistycznej. Wiadomo przecież, że już w okresie działalności Reja mają nasi księgarze zbiory facecyj na składzie. Z tych to obcych antologij czerpali obficie Rej i Kochanowski, tam też zapewne sięgał i Daniecki, z pominięciem jednakże tych dwóch swoich wielkich poprzedników, co wyraźnie podkreślamy¹⁾. Gdy bowiem chodzi o Reja, możnaby chyba tylko dwie jego fraszki, przyswojone zresztą z Abstemjusa p. t.: „Jako żona na pogrzebie omdlała“, a zwłaszcza „Jako żona męża żalowała“ związać ze „Zmyślonym płaczem“ Danieckiego. Cytowany wyżej „Bankiet“ i cztery analogiczne fraszki przypominają Kochanowskiego: „Na gospodarza“, ale równie dobrze mógł Daniecki przyswoić sobie ten motyw stamtąd, skąd go miał Kochanowski; podobnież „Na starą“ Kochanowskiego przypomina „Starą“, w ujęciu atoli znacznie drastyczniejszym. W dziesięciowierszu, zamykającym dziełko (str. 50) i zwróconym do „Obmowcy“ daje autor wyraz tej pewności, że odniesie przyganę i doświadczy „szczebietliwego języka“ złych ludzi, jak to zwykle bywa na świecie. Przewidując to apeluje do Obmowcy:

Proszę Cię, zaniechaj mnie, a jeśli co umiesz
Lub wierszem lub nie wierszem — pisz jako rozumiesz.

¹⁾ Ilościowo nie dorównał Dan., Kochanowskiemu i Rejowi. Zbiór jego liczy 102 fraszki.

Z podobnym apelem do krytyków, by sami się pióra jęli, spotykamy się u Poggia, a za nim u Reja¹⁾. I w tym wypadku więc trudno orzec, u kogo się Daniecki zapożyczył, co trzeba jeszcze powtórzyć o fraszce „Trafiał djabeł na ciotkę“ (str. 36), zupełnie odpowiadającej treścią jednemu z epigramów Auzoniusza.

Wiersz nierówny, ale toczy się zwykle dość zgrabnie naprzód z zachowaniem obranej ilości zgłosek i rytmiki; rym stale gramatyczny, w stylu czasem użycie szyku przestawnego. W języku zdarzają się rusycyzmy (sachar, neni). Lubi Daniecki złożone przymiotniki (staromłoda, łosiorogi, tęporogi, straszno-srogi) i zdrobnienia (małmazycja, starusia, starusienka, główka), wraca też chętnie do pewnych wyrażen (isty). Wykluczając zależność „Zabaw“ od Reja lub Kochanowskiego w zakresie doboru motywów, musimy dodać równocześnie, że inaczej ma się rzecz z formą: pod tym względem najpewniej wieszcz z Czarnolasu służył za wzór²⁾. Obscoena miał Daniecki do wyboru u włoskich mistrzów, przede wszystkim u Poggia i to niekoniernie z pierwszej ręki, niejedno mógł wcielić ze źródeł rodzimych, z „powieści ludzkiej“ (np. O domaku str. 44, O Pawle str. 46), bo i na dworach bywał i z żołnierzami miał znajomości.

Jak zwykle — cenzura swoje, a rzesza czytająca swoje. Mimo indeksu „Zabawy“ cieszyły się wzięciem; cytowano je³⁾, o autorze zaś pamiętano jako o poecie i dowcipnym dworzaninie⁴⁾. Jakżeż jednak daleko odbiegł ten dworzanin od ideału Castiglione'a i Górnickiego! Jak pierwotne i rubaszne są te „Zabawy“ w porównaniu z „grami rozmownemi“ Górnickich, Kryskich, Kochanowskich, choć dzieli je ledwie kilka dziesiątków lat od siebie! Lecz to już wiew innej epoki, która niesie rozrywkę szerokim masom, tworząc dla nich osobną literaturę... Tamte gry z nad Prądnika i z włoskich dworów były przeznaczone dla grona wybranych, dla ogromnej większości przytłuczone i przedczesne. „Zabawy“ Danieckiego dają przyczynek do charakterystyki zainteresowań i smaku tej większości i dworzan nowej epoki, a zarazem rzucają nieco światła na samego autora.

Stanisław Bodniak.

¹⁾ Chrzanowski, Facecje Reja, s. 334—335.

²⁾ U Kochanowskiego 8- 11- 13-zgłoskowiec, rzadziej 5, 7; ilość wierszy 2, 4, 6, 8. U Danieckiego 11- i 13-zgł., ilość wierszy jak u Kochanowskiego, a niekiedy więcej. Rej stale używa tylko 8-wiersza. Por. Chrzanowski j. w., str. 328. Zathej, Fraszki Kochanowskiego.

³⁾ Złote jarzmo s. 15, Żona wyćwiczona B₂. Por. Brückner, Studja.

⁴⁾ Tr. typrztycki, Co nowego (wyd. 1650) G₄.